

# "Racjonalistyczne" pogardzanie filozofią

**"Racjoniści" bardzo często podśmiewają się z filozofii, nazywając ją pogardliwie "metafizyką". Twierdzą, że filozofia nigdy nic nie osiągnęła poza "pustym gędzeniem". Pomijając fakt, że taki punkt widzenia jest tylko kolejnym dowodem na płytczość ich myślenia, skoro to właśnie filozofii zawdzięczamy cały postęp ludzkiej myśli, to jeszcze ciekawsze jest to, że "racjonalizm" sam w sobie nie jest niczym więcej jak tylko kolejną metafizyką, o czym napiszę szerzej w niniejszym artykule.**

Stosunkowo częstym i dość regularnym zjawiskiem jest podśmiewanie się przez „racjonalistów” z filozofii. Wszelkie dociekania filozoficzne traktują oni bardzo pogardliwie i określają je mianem „metafizyki”, co jest terminem posiadającym negatywne konotacje w ich retoryce. Cała ta pedagogika drwiny dość dobrze ukazuje ignorancję „racjonalistów” odnośnie do elementarnych zagadnień teoriopoznawstwa. Sytuacja ta pokazuje również to, że wydaje im się, iż ich rozumowanie jest wolne od jakiegokolwiek filozofii. Żyją oni w iluzorycznym przeświadczeniu, że ich osądy są jedynie „czystą nauką” i „bezstronnym sprawozdaniem z faktów”, będąc tym samym wolnymi od wszelkiej filozofii, a tym bardziej od metafizyki, którą tak pomiatają.

Wszystko to jest jednak iluzją. Wszelkie próby oddzielenia nauki od filozofii poległy bowiem ostatecznie w XX wieku. Nie znaleziono żadnego kryterium, które pozwoliłoby w sposób satysfakcjonujący oddzielić sądy obserwacyjne od twierdzeń teoretycznych. Mówiąc wprost - nikt nie pokazał jak w sposób zadowalający oddzielić naukę od filozofii i metafizyki.

„Racjonalistom” wydaje się, że to właśnie kryterium obserwacji jest tym co odróżnia w sposób wystarczający naukę od filozofii. Jednak takie przekonanie jest tylko przejawem klasycznej „racjonalistycznej” indolencji i naiwności. Za każdą obserwacją stoi już bowiem jakaś teoria, czyli mówiąc wprost - metafizyka. Już nawet teza, że „obserwacja” jest wystarczającym kryterium mogącym oddzielić jedne formy poznania od innych, sama w sobie jest przecież metafizyczna i z żadnej obserwacji nie wynika. Metafizyczne i nieweryfikowalne są również wszelkie założenia towarzyszące obserwacji, takie jak założenie o przewidywalnej strukturze świata zewnętrznego i jego niezależności od obserwatora, czy założenie o dającej się poznawać naturze świata. Metafizyczne i niesprawdzalne są także wszelkie uogólnienia obserwacyjne i związane z tym założenia, takie jak niemożliwe do weryfikacji indukcyjne przypuszczenie, że w każdym miejscu Wszechświata zachowuje się tak samo i jedna wycinkowa obserwacja mówi nam od razu wszystko o całej reszcie Wszechświata.

Tak więc nawet przed każdą obserwacją stoi już jakaś teoria, czyli po prostu metafizyka. Tym samym nie da się powiedzieć co jest metafizyczne, a co nie jest w dowolnej „obserwacji”. Zrozumienie tej prostej rzeczy sprawia niestety „racjonalistom” mnóstwo kłopotu. Odwołam się więc w tym miejscu za Alanem Chalmerssem do pewnego mojego ulubionego przykładu z kredą i nauczycielem, który to przykład w moim odczuciu bardzo dobitnie unaocznia istotę tego problemu. Rozważmy takie oto pozornie oczywiste i stuprocentowo pewne zdanie obserwacyjne: „Tu jest kawałek kredy”, wygłoszone przez nauczyciela wskazującego na białą, okrągłą pałeczkę na tle tablicy. Nawet to bardzo podstawowe zdanie obserwacyjne implikuje już jakąś teorię i można je obalić. Zakłada ono pewne uogólnienia o bardzo niskim poziomie, teorie takie jak na przykład „Białe pałeczki w salach lekcyjnych w pobliżu tablic są kawałkami kredy”. Takie uogólnienie wcale nie musi być prawdziwe. Nauczyciel z naszego przykładu może się mylić, ponieważ to, co wziął za kawałek kredy, może być czymś bardzo doń podobnym, co podłożył jeden z uczniów dla uciechy. Nauczyciel, czy ktokolwiek z obecnych w klasie, może podjąć się sprawdzenia prawdziwości zdania „To jest kawałek kredy”, ale im bardziej ściśle są sprawdziany, tym więcej założeń teoretycznych należy przyjąć, a mimo to nie udaje się osiągnąć absolutnej pewności. Na przykład nauczyciel, podejmując wyzwanie, przeciąga białym przedmiotem po tablicy, wskazuje na pozostawiony biały ślad i powiada „Widzicie, to jest kawałek kredy”. Zdanie to implikuje założenie, że „Kreda pozostawia białe ślady, gdy zostanie przeciągnięta

## "Racjonalistyczne" pogardzanie filozofią

po powierzchni tablicy". Dowód nauczyciela można jednak podważyć mówiąc, że również inne przedmioty pozostawiają białe ślady na tablicy, nie tylko kreda. Być może, gdy nauczyciel podejmuje się innych sposobów, na przykład poprzez złamanie kredy, i znowu spotka się ze sprzeciwem, zdecyduje się ostatecznie na przeprowadzenie analizy chemicznej. Z chemicznego punktu widzenia kreda składa się przede wszystkim z węglanu wapnia, nauczyciel będzie więc dowodził, że zanurzenie tego kawałka w kwasie powinno spowodować wydzielanie się dwutlenku węgla. Przeprowadza więc doświadczenie i wykazuje, że ulatniający się gaz jest dwutlenkiem węgla, ponieważ powoduje on mleczne zabarwienie wody wapiennej. Jak widać, każdy krok w tym ciągu prób udowodnienia zdania „To jest kawałek kredy” pociąga nie tylko nowe zdania obserwacyjne, ale również uogólnienia o coraz bardziej technicznym charakterze. Ostateczny sprawdzian w naszym ciągu opiera się na określonej teorii chemicznej (wpływ kwasów na węglany, określony wpływ dwutlenku węgla na wodę wapienną). Aby więc wykazać poprawność zdania obserwacyjnego, *należy się odwołać do teorii*, a im silniej chcemy je udowodnić, *tylko obszerniejsza wiedza teoretyczna będzie w tym celu potrzebna* (za Alan F. Chalmers, *Czym jest to, co zwiemy nauką?*, Wrocław 1993, s. 54-55). W swej książce Chalmers przytacza też dużo innych przykładów (patrz rozdział pt. Zależność obserwacji od teorii), w tym z samej nauki, dzięki którym możemy jeszcze lepiej uświadomić sobie, że teoria zawsze stoi przed wszelką obserwacją i nie istnieją żadne obserwacje niezależne od teorii (*vide* takie przykłady jak schody, klisze rentgenowskie, sfałszowane talie kart, ludzka twarz ukryta w rysunku liści drzewa, obrazy mikroskopowe oraz teleskopowe, elektrostatyka, fale radiowe, wrzenie cieczy na dużych wysokościach, pojęcie gazu, wiatru, czerwieni etc.).

Tak więc nawet pozornie pewne i oczywiste „zdania obserwacyjne” wcale takie nie są i można sprowadzić ich status do orzeczeń o charakterze metafizycznym, w których nie da się oddzielić teorii od obserwacji. Nawet pozornie oczywiste i pewne zdanie obserwacyjne „Widzę drzewo” zakłada w sobie już przecież jakąś teorię, taką jak pochodzący z dendrologii (dział botaniki) podział klasyfikacyjny na drzewa i to, co drzewami nie jest. A co dopiero począć z dużo bardziej skomplikowanymi „obserwacjami” dokonywanymi w nauce, gdzie niejednokrotnie „obserwatorem” jest już jakiś przyrząd, nie człowiek, co rodzi kolejne problemy związane z teorią na podstawie której został skonstruowany ten przyrząd i tak dalej.

Nauka nie jest zatem wolna od metafizyki ale samo to stwierdzenie byłoby jeszcze zbyt łagodnym „wymiarom kary” dla „racjonalistów”. W rzeczywistości nie da się przeprowadzić żadnego podziału między orzeczeniami nauki i metafizyki (filozofii). Nie da się tego zrobić nie tylko w przypadku nauki i metafizyki, ale nie da się tego zrobić nawet w przypadku pozornie najbardziej oczywistych zdań obserwacyjnych o charakterze potocznym, takich jak „Widzę drzewo” lub „Tu jest kawałek kredy”. Stawia to w fatalnej sytuacji cały tak zwany „racjonalizm” podśmiewający się z filozofii i metafizyki, który w tym momencie sam okazuje się być jedynie kolejną metafizyką i prywatną filozofią pewnej wąsko rozumującej grupy ludzi.

Na nic zda się też klasyczna „racjonalistyczna” demagogia, że nauka ma na swoim koncie namacalne osiągnięcia, filozofia zaś nie. Pominąwszy fakt, że „racjonalisci” mylą tu z reguły naukę z techniką, to nawet gdyby wszystkie osiągnięcia techniki były wyłącznie dziełem nauki (a wcale tak nie jest), to nadal nie musiałyby to mieć żadnego przełożenia na prawdę. Również *błędne* koncepcje niejednokrotnie miały bowiem swoje sukcesy praktyczne, a mimo to pozostawały dalej błędne. Prawda nie musi być w ogóle skorelowana z praktyczną skutecznością (odsylam do słynnego przykładu Alwina Plantingi z Pawłem i tygrysem), a spór z podśmiewającymi się z filozofii „racjonalistami” toczy się właśnie o prawdę. Teza, że skuteczność implikuje prawdę też jest zresztą tylko kolejną „racjonalistyczną” tezą metafizyczną i niczym więcej.

Jan Lewandowski, listopad 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/racjonalista/racjonalistyczne-pogardzanie-filozofia.1056.htm>